

**DZIŚ W NUMERZE:**

**Gdy nie ma dokąd wracać str. 3**

**Powrót do korzeni... str. 4**

**»Hodokvas 2006«, Pieś'any str. 5**

**Nowym trenerem Jan Vavrečka str. 8**

**SOBOTA  
26 SIERPNI 2006  
NR 101  
ROCZNIK LXI  
CENA 6 Kč**

tel.: 558 731 766  
faks: 558 740 044  
info@glosludu.cz



Najbliższe dni nauczycielka Helena Indrowa spędzi na układaniu zabawek. Przedszkole będzie miało osobne wejście, od strony boiska. Przedszkole będzie miało osobne wejście, od strony boiska.



**PRZEMYSŁ SAMOCHODOWY MOŻE DAĆ LUDZIOM PRACĘ**

**Od kilkuset do kilku tysięcy**

**MOSZNOW (mro)** - Firmy przemysłu samochodowego w ślad za zaplanowaną inwestycją koreańską już nadszły do naszego regionu. Właśnie firma „Behr” produkująca klimatyzację do aut oraz ich systemy chłodzące (ogrzewanie, klimatyzacja, chłodnice motorów) oraz firma „Plakor” produkująca zewnętrzne i wewnętrzne części nadwozia - przysięgli kooperanci firmy „Hyundai” oraz „KIA” złożyły wniosek o dzierżawę 14 ha ziemi w mosznowskiej strefie przemysłowej. Pierwsza firma zakłada wytworzenie stu miejsc pracy w pierwszym etapie, a w następnych

aż 550. Druga natomiast zapowiada początkowo 200 nowych stanowisk, które w przyszłości miałyby wzrosnąć aż do 500.

Według wiceprezydenta Ostrawy **Petra Kajnara**, obydwie firmy planują rozpoczęcie budowy na jesieni br. Próby rozruch linii produkcyjnych miałyby nastąpić na wiosnę 2007 r.

- **Magistrat prowadzi rozmowy również z innymi firmami zainteresowanymi inwestowaniem w strefie mosznowskiej. Liczywna na to, że w efekcie przybędzie w regionie od 8 do 10 tysięcy miejsc pracy** - dodał wiceprezydent.

**TRZY LATA POD ZNAKIEM PRZENOSIN**

**Przedszkolaki w szkole**

**HAWIERZÓW BŁĘDOWICE (sch)** - Pod znakiem przeprowadzki, pakowania i rozpakowywania kartonów, pudeł i walizek przebiegają ostatnie wakacyjne dni w błędowickim polskim przedszkolu. Od września lokale przedszkola będą się mieścić w budynku miejscowej PSP.

- *W obecnej sytuacji jest to optymalne rozwiązanie. Na pewno będzie łatwiej rodzicom, którzy prowadzą dzieci do szkoły i przedszkola - uważa dyrektor obydwu tych placówek, Roman Kaderka.* Z nowych pomieszczeń zadolowana jest również wychowawczyni przedszkola **Helena Indrowa** - duża bawialnia, przytulna sypialnia. Iśniąca nowością łazienki pozwolą na prowadzenie zajęć i zabaw w przyjemnej atmosferze. Przyznaje jednak, że pracy

z przeprowadzką jest co niemiara, tym bardziej, że to już trzecie z kolei wakacje, które jako nauczycielka hawierzowsko-błędowicka przedszkola spędza na przenosinach. - *Najpierw przeprowadzaliśmy się z Čelakovskiego na Selską, następnego roku z Selskiej na Přímą, a teraz z Přímego do szkoły* - wyjaśnia. Zrezygnować z kilku lokali musiała również szkoła. Klaspracownię biologiczną zintegrowano z klaso-

pracownią fizyki i chemii, bez większych problemów udało się też zwolnić jeden z gabinetów, zaś świetlicy po wakacjach wystarczy tylko jeden oddział.

Na szczęście teraz już wszystko wskazuje na to, że błędowicki gmach szkolny na długo zostanie przystanią polskich przedszkolaków z Hawierzowa i okolicy. Po wakacjach pod okiem H. Indrowej i **Joanny Firla** będzie ich z niego korzystać mniej więcej 20.

**Praga - Zaolzie szybciej**

**REGION (mro)** - Szybsze połączenie z Pragą, a to nie tylko z Ostrawy, ale także z Czeskim Cieszynem, Karwiną, Hawierzową i Boguminem zapowiadają Czeskie Koleje wraz z wejściem w życie nowego rozkładu jazdy, 9 grudnia br.

Zapowiadane jest wprowadzenie nowego pociągu InterCity „Menażer” relacji Bogumín - Praga z odjazdem z Bogumína o godz. 4.00. Pociąg będzie zatrzymywał się tylko w Ostrawie, Olomuńcu i Pardubicach, stąd też czas jego przejazdu będzie krótszy niż standardowe połączenia InterCity. Powrotny tej samej relacji będzie odjeżdżał z Pragi po południu.

Tymczasem istna rewolucja szykuje się na trasie Czeski Cieszyń - Karwina - Bogumín - Praga, gdzie zostanie wprowadzony pociąg InterCity z porannym przyjazdem do stolicy i popo-

łudniowym odjazdem. Przez Hawierzów i Ostrawę Witkowiec kursować będą pociągi IC „Hutník” i EC „Detvan”. Czas ich przejazdu nie ulegnie zmianie. Zupełnie nowym połączeniem będzie natomiast Bogumín - Ostrawa - Przerów - Bratysława w kategorii InterCity „Moravia”.

Sieć połączeń „Pendolina” będzie gęstsza o jeden skład i bardziej zharmonizowana. Czeskie Koleje zapowiadają kursy SC pociągu co dwie godziny oraz skrócenie czasu przejazdu do 3 godzin i 9 minut. W nowym rozkładzie jazdy pasażerowie najpóźniejszego połączenia w kraju będą mogli skorzystać z 10-minutowego oczekiwania innych połączeń w węzłowych stacjach. Np. pasażerem z Karwiny umożliwi to skrócenie czasu przejazdu z Pragi do ich miejsca zamieszkania o 45 minut.

**Pytanie do:**

**FRANTIŠKA LIPOWSKIEGO, leśnika Lasów RC w Jablonkowie:**

**Czy w tym roku na terenie naszych Beskidów pojawiły się ślady bytowania drapieżników?**

Siedząc w tym roku na ambonie myśliwskiej, sam miałem sposobność przyrzeć się wilkowi, który zbliżył się do mnie na odległość około 40 m. Zimą wilcze ślady można było zobaczyć w śniegu, wiosną i latem w kałużach. Według przypuszczeń, w naszych Beskidach w tej chwili występuje kilka tych drapieżników, polujących zazwyczaj w watachach. Szacuje się, że obecnie na terenie Beskidów żyje od 25 do 30 rysiów. W dolinie Łomnej ostatnio pojawił się niedźwiedź. Jego obecność ujawniły ślady na pniach drzew. Aktualnego stanu liczebnego tych zwierząt nie da się określić, istnieją ale duże prawdopodobieństwo, że niedźwiedzie zimują właśnie w dolinie Łomnej. Docierają do nas z krańców wschodnich, a ponieważ lasy rozciągające się w kierunku zachodnim stają się coraz rzadsze, misie raczej nie są w stanie przedostać się w głąb kraju. (man)

**OSRODEK SZKOLENIOWY SIMPO**  
**CZEŠKI CIESZYŃ - SIBICA**  
**KURSY KOMPUTEROWE DLA OSÓB W KAŻDYM WIEKU**  
**PISANIE NA KLAWIATURZE WSZYSTKIMI PALCAMI**  
4 miesięczny kurs wieczorowy poniedziałki i środy 17.00-18.40 od 02.10. do 07.01.  
cena: 2.977 Kč  
**KOMPUTER OD PODSTAW**  
KURSY WIECZOROWE  
14 tygodni od 12.09. do 14.12. wtorki i czwartki 17.00-18.40  
cena: 3.450 Kč  
KURSY SOBOTNIE  
8 tygodni od 21.09. do 09.12. soboty 09.00-16.00  
cena: 3.450 Kč  
**INFORMACJE I ZGŁOSZENIA**  
http://ledu.simpoc.cz  
Cz. Cieszyń, ul. Główna 25  
tel. 558 713 661 faks: 558 713 662



Ratunku! Złodziej!

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

**DWA OSTATNIE WEEKENDY WAKACJI Z IMPREZAMI NA LUDOWO**

**ZAOLZIE (sch)** - Osoby, które nie chcą ostatnich wakacyjnych weekendów spędzać w domu, mogą wybierać z szerokiej gamy propozycji regionalnych imprez na ludowo i sportowo, których wspólnym mianownikiem jest swojska atmosfera oraz program dla wszystkich pokoleń.

Najbliższe takie imprezy odbywają się dziś i jutro w Błędowicach i Gutach, gdzie co roku mniej więcej o tej samej porze odbywają tradycje śląskich dożynek. Błędowickie tradycyjne Dożynki Śląskie rozpoczynają się już dziś o godz. 15, zaś Guckie dożynki zainauguruje korowód w niedzielę o godz. 13.

Za tydzień w sobotę warto natomiast wybrać się na koszarzyskie Pasieczki, gdzie zgodnie z przeszło 40-letnią tradycją ZG PZKO, Biuro Podróży „Sleostour” oraz Jerzy Cieślak

urządzają Festyn Górski. Bywalcy wiedzą, że chodzi o imprezę na luzie będącą połączeniem zmagani sportowych, folkloru oraz dobrego jedła i picia.

Osrodek na Pasieczkach będzie stał dla festynowiczów otworem przez cały dzień. Już bowiem o godz. 8.30 na dolnym parkingu u

Miylrzyza rozpocznie się prezentacja uczestników Biegu pod górę (do pokonania będzie ok. 800 m), o 9.30 tamże prozenni są do prezentacji rowerzyści, którzy wystartują w liczącej 1 km czasówce. Od 10.30 na Pasieczkach będą przyjmowane zgłoszenia dwójek i zespołów do turnieju ringo i siatkówki.

Część folklorystyczną Festynu otworzy o godz. 15 kapela „Olza”, która przez trzy godziny będzie przygrywać gościom całego osrodka, natomiast o godz. 18 na nowym podium wystąpi Zespół „Bystrzyca”. Wieczór i noc przebiegnie w rytmie disco, o co zadba sprawdzony DJ Bartnicki. Wstęp na imprezę jest wolny.

**Za tydzień Festyn Górski**

**MK PZKO Guty oraz ZG PZKO w Cz. Cieszynie serdecznie zapraszają w niedzielę 27 sierpnia**

**na 39. TRADYCYJNE DOŻYŃKI ŚLĄSKIE w osrodku PZKO w Gutach**

O godz. 13.00 korowód dożynkowy wyrusza od końcowego przystanku autobusowego na czele z gospodarzami dożynkowymi **Igorrem Petrovem i Dorą Watson**. Godz. 13.30 widowisko dożynkowe - **ZR PZKO Oldrzychowice** • „Gróńie” z Wisły • Orkiestra dęta „Jablunkowianka” • Zespół taneczny „Suszanie”.

**Wogoda**

**SOBOTA** - Zachmurzenie duże, przejściowe opady deszczu. Temperatura w dzień od 17-21 st., nocą od 7-11 st. C.  
**NIEDZIELA** - Bez zmian. Temperatura w dzień od 17-21 st., nocą od 12-8 st. C.  
**PONIEDZIAŁEK** - Bez zmian. Temperatura w dzień od 18 do 22 st., nocą od 12 do 8 st. C.





# NA STATUS UCHODŹCY TRZEBA CZEKAĆ NAWET KILKANAŚCIE MIESIĘCY Gdy nie ma dokąd wracać

Ponad 800 uchodźców z Afryki dopłynęło 20 bm. na drewnianych łodziach do brzegów hiszpańskich wysp Tenerife, Gomera i Hierro. Według informacji Czerwonego Krzyża w Madrycie, w tym roku tą niebezpieczną drogą przez morze z Afryki na Wyspy Kanaryjskie wybrało już ponad 17 tys. uchodźców. W ciągu czterech miesięcy br. ponad 60 tys. Rumunów i Bułgarów, korzystając z pomocy przemysłowców, przedostało się nielegalnie do hiszpańskich prowincji Lerida i Huesca na północnym zachodzie i do Nawary i Gulpuzpoa. Z 22 na 23 bm. tajlandzka policja zatrzymała pod Bangkokiem grupę 175 uciekinierów z Korei Północnej.

W ostatnich latach Koreę Płn. z powodu głodu i represji komunistycznych władz nielegalnie opuściły tysiące ludzi, głównie przedostając się do Chin i stąd do Korei Południowej. W samych Chinach pozostaje 100-300 tys. nielegalnych północnokoreańskich imigrantów.

Ludzie ci podróżują w nieludzkich, uwłaczających godności człowieka warunkach. Wielu z nich po drodze umiera, wielu zatrzymanych na granicach wraca z powrotem do swoich krajów, w lepszym przypadku do ośrodków dla uchodźców. Tak było na przykład z grupą ośmiu Czeczenów (mężczyzna, dwie kobiety oraz pięcioro dzieci w wieku do 15 lat), którzy w czerwcu br. zatrzymani zostali przez pograniczników na przejściu w Cieszyźnie.

W tym samym miesiącu na przejściu granicznym w Cieszyźnie zatrzymani śląscy funkcjonariusze Straży Granicznej jedenaste osoby - obywateli Ukrainy i Rosji, którzy próbowali nielegalnie przekroczyć granicę ukrzyli w samochodzie-chłodni. Cudzoziemcy, wśród nich trójka dzieci, chcieli dostać się do Austrii i Włoch. Kilkanaście osób w tirze załadowanym drewnem próbował prze-

wieźć w maju przez przejście graniczne w Cieszyźnie polski kierowca. Czeczeni, Białorusini i Hindusi jechali w ekstremalnych warunkach. W naczepie brakowało powietrza. Jedna z kobiet zemdląła i konieczna była pomoc pogotowia. Wśród uchodźców znajdowało się także małe dziecko. Jego płacz spowodował, że funkcjonariusze straży granicznej przeszukali naczepę tira... To tylko kilka przykładów, o których można było przeczytać w gazetach od maja do połowy sierpnia br.

Według Antonio Guterresa, Wysokiego Komisarza NZ ds. Uchodźców (UNHCR), w tym roku liczba wniosków o nadanie statusu uchodźcy znacznie spadła i jest najniższa od 25 lat (nadal jest ich jednak na świecie 20 mln). Z jednej strony wynika to stąd, że państwa zaostrzają przepisy. Z drugiej - ze stabilizacji na Bałkanach i w Afganistanie oraz z relatywnie mniejszej liczby wojen domowych w Azji i w Afryce. Ponad 4 mln uchodźców powróciło do Afganistanu, setki tysięcy do Burundi, Liberii, Angoli i Sierra Leone. Wciąż jednak napływają uchodźcy z terenów Federacji Rosyjskiej, Serbii, Haiti i z Iraku. Ich głównym celem są Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Niemcy.

Liczba uchodźców na świecie spada, ale zdaniem Guterresa nie można zapominać o migrantach. Problem ten został określony jako „największa porażka” akcji humanitarnych. W samej tylko Demokratycznej Republice Konga i w Sudanie jest ich ok. 7,5 miliona. Długotrwałe konflikty w tych państwach oznaczają osobiste tragedie tych ludzi.

Coraz bardziej poważnym problemem staje się brak tolerancji, rasizm i fundamentalizm. Pojęcie uchodźcy często łączy się z pojęciem terrorysty i to wywołuje oczywistą niechęć. Raport o uchodźcach na świecie przedstawiony w ONZ 19 kwietnia br. podkreśla znaczenie dla ochrony swoich granic państwa, ale wskazuje także, że nie może oznaczać odrzucenia osób, które naprawdę potrzebują pomocy.

Z danych opublikowanych przez OAMP (statystyka uchodźców) w RC odnotowano w tym roku niewielki wzrost wniosków o status uchodźcy (o ok. 10 proc.). Od stycznia do maja o status uchodźcy wystąpiło 828 osób. Większość z nich (jak również wnioskodawców) stanowili Białorusini (181), Ukraińcy (99) oraz Rosjanie (97). Inne kraje pochodzenia uchodźców to Kazachstan, Chiny, Irak, Armenia, Mongolia, Nigeria, Rumunia. Łącznie o status uchodźcy ubiegali się od początku roku do końca maja 404 osoby z Europy, 297 z Azji, 3 ze Stanów Zjednoczonych, 89 z Afryki oraz 35 osób, u których nie stwierdzono przynależności. Status uchodźcy przyznano (do maja br.) 22 cudzoziemcom, w tym z Bia-



Zdjęcie ilustracyjne

lorusi (6), Ukrainy (6), Azerbejdżanu (4), Mongolii (1), Somalii (3), Toga (1) oraz jednej osobie z „nieznanego” państwa.

Wnioski o przyznanie statusu uchodźcy przyjmowane są przez Straż Graniczną, a rozpatruje je Urząd ds. Repatriacji i Cudzoziemców. Drugą instancją administracyjną jest Rada ds. Uchodźców. Po złożeniu wniosku osoba występująca o status uchodźcy ma prawo ubiegać się o miejsce w ośrodku dla uchodź-

ców (w regionie morawsko-śląskim są takie w Hawierzowie Suchej Dolnej oraz w miejscowości Vysňi Lhoty). Oczekujący na decyzję mają zapewniony nocleg, wyżywienie, ubranie, podstawową opiekę medyczną i skromne kieszonkowe. Nie mają natomiast prawa do pracy (prawo to zyskują w momencie otrzymania statusu uchodźcy). Na rozpatrzenie wniosku czeka się kilka, a nawet kilkanaście miesięcy.

WANDA KULA

## Kim jest uchodźca?

Zgodnie z konwencją genewską z 1951 roku dotyczącą statusu uchodźcy, uchodźcą to osoba, która na skutek uzasadnionej obawy przed prześladowaniem z powodu swojej rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub z powodu przekonań politycznych przebywa poza granicami państwa, którego jest obywatelem, i nie może lub nie chce z powodu tych obaw korzystać z ochrony tego państwa.

Natomiast migrant zwykle opuszcza swój kraj dobrowolnie w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Dla uchodźcy bardziej istotne jest bezpieczeństwo, niż warunki ekonomiczne panujące w kraju udzielającym schronienia. W praktyce rozróżnienie bywa trudne, ale istniejące kryterium podstawowe. Migrant pozostaje pod ochroną swojego rządu, podczas gdy uchodźca jest takiej ochrony pozbawiony.

## Z USŁUG PODLESIA KORZYSTA WIELU SPORTOWCÓW

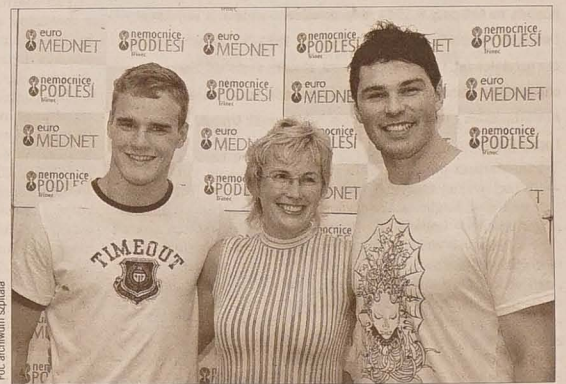
### Jágr patronem szpitala

TRZYNIEC (jb) - Jaromír Jágr, który w środę zaprezentował się w Karwinie podczas pokazowego meczu gwiazd NHL, został honorowym patronem Szpitala Trzyniec Podlesie.

Jágr, siedmiokrotny triumfator plebiscytu „Złoty kij hokejowy” na najlepszego czeskiego hokeistę, poinformował o tym dziennikarzy podczas czwartkowej konferencji prasowej w Prościejowie. - Sport i służba zdrowia to dwa blisko związane ze sobą światy. Od lekarzy i personelu każdego szpitala zależy, czy kontuzjowany sportowiec dobrze wyleczy uraz i to możliwe w jak najszybszym czasie - stwierdził w Prościejowie J. Jágr.

W Trzyncu Podlesiu, na oddziale rehabilitacji pourazowej leczy się w ciągu roku wielu znanych sportowców. - Do klientów naszej placówki należą m.in. hokeiści ekstraklasowego klubu Stalownicy Trzyniec, tenisiści, lekkoatleci, fachową pomocą służymy też hokejowym gwiazdom NHL - informuje główny lekarz oddziału rehabilitacji, MUDR Ingrid Walicová, skądinąd lekarz klubowy hokejowej drużyny spod Jaworowego.

Szpital na Podlesiu wchodzi w skład grupy Euromednet, która obejmuje kolejnych osiem placówek medycznych w naszym regionie.



Od lewej: reprezentant zespołu Juniorów Stalowników Trzyniec Marek Polák, MUDR Ingrid Walicová oraz patron szpitala Jaromír Jágr.

## SĄ PIERWSZE ZATRUCIA MUCHOMOREM SROMOTNIKOWYM

0 tym, że grzyby rosną jak na drożdżach przekonał nas Jan Heczko z Gródku, który przysłał do redakcji zdjęcia z bogatego grzybobrania.

- Susza spowodowała, że te właśnie owoce lasu pojawiały się w beskidzkich lasach nieco później niż przed rokiem, ale warto było poczekać. Grzyby są zdrowe i smaczne - mówi pan Jan. - Jestem grzybiarzem z krwi i kości, i co roku jest tak samo. Kiedy tylko zaczyna się sezon, sam albo z wnukami, wybieram się do lasu w okolicach Gródku, by zgromadzić „trochę” grzybowych zapasów na zimą. Już za pierwszych razem nazbierałem pięć pełnych koszy (400 sztuk borowików). Jeden od razu podarowałem znajomym, kładym... jakoś się nie poszczęśliło. Żona od razu przygotowała smaczną „grzybiónek”, resztą podzieliłem się z rodziną i znajomymi. Następane zbiory przeznaczone będą zwłaszcza do konserwacji - marynowania, kisenia, suszenia oraz zamrażania. Na święta jak znalazł!

Zmienna pogoda - deszcz oraz temperatury przekraczające 20 st. Celsjusza spowodowały, że z lasów, nie tylko beskidzkich, wychodzą grzybiarze z pełnymi koszami. Lecz na grzybach trzeba się znać! Wiele osób ma się za

wytrawnych grzybiarzy, nawet jeśli odróżnia tylko najbardziej znane rodzaje i gatunki: kurki, koźlarze, maślaki, podgrzybki, borowiki, gaśki itp. Mikolodzy, czyli specjaliści zajmujący się grzybami, ostrzegają jednak: można się pomylić!

- Niemal wszystkie grzyby jadalne spotykane w naszych szerokościach geograficznych mają swoje trujące, a przynajmniej niejadalne, sobowótory. Wyjaśnijmy, że „niejadalne” oznacza w tym przypadku gatunki odznaczające się odrażającym zapachem, gorzkim smakiem, zbyt lykwałowatym miąższem, a które, chociaż zatrucia spowodować nie mogą, potrafią np. zepsuć smak całej potrawy - mówi mikolog Helena Deckerová. - Do najbardziej trujących zaliczamy jest muchomor sromotnikowy, często mylony z kunią, gaśką zieloną i gołąbkim zielonym. Niedoświadczeni grzybiarze często również muchomora wiosennego i jadowitego biorą za polne pieczarki. Najwięcej pomyłek przytrafia się „niedzielnym zbieraczom”, którzy w jak najkrótszym czasie chcą osiągnąć jak największe zbiory.

Zatrucie grzybami objawia się najczęściej bólami brzucha, wymiotami i biegunką. W przypadku niektórych gatunków pojawia się ślinotok, pocenie się, łzawienie, duszność, omamy wzrokowo-słuchowe, spadek ciśnienia, drżenie mięśni. Objawy zatrucia mogą pojawić się po pół godzinie, czasem po dwóch, pięciu czy nawet, jak zdarza się po zjedzeniu muchomora sromotnikowego, aż czterdziestu ośmiu.

- Aby ustrzec się zatruc, należy zbierać tylko takie gatunki, których jesteśmy pewni. Nie należy się kierować smakiem. Słodki smak nie oznacza, że grzyb jest bezpieczny. Osoby nie znające się dobrze na grzybach zdecydowanie powinny unikać okazów z blaszką pod kapeluszem, bo wśród nich jest najwięcej trujących. Pewnym ryzykiem jest także kupowanie suszonych grzybów na targowiskach - przestrzega H. Deckerová. - Jeśli po zjedzeniu grzybów poczujemy się źle, a nie wystąpiły u nas wymioty, to jak najszybciej należy je wywołać, pijąc np. wodę z solą. Następnie jak najprędzej udać się do szpitala.

Wczesna diagnoza, usunięcie toksyn z przewodu pokarmowego i podane leki uratowały od początku tygodnia w szpitalach - opawskim i ostrawskich, piętnaście osób (w tym czworo dzieci), które zjadły jadowite z trującymi grzybami.

WANDA KULA

## Rosną... jak grzyby po deszczu



Zapalony grzybiarz Jan Heczko ze swoimi następcami - wnukami Przemkiem, Dominikiem i Markiem, oraz „smacznym” znalazłkiem.

KORESPONDENCJA WŁASNA »GŁOSU LUDU« Z NOWEJ ZELANDII

# Powrót do korzeni po maorysku

Nowa Zelandia zajmuje obszar zbliżony do powierzchni Wielkiej Brytanii. Ma jednak zdecydowanie mniej ludności – zaledwie 4,1 mln obywateli. Najwięcej jest wśród nich białych (ok. 82 proc.), których przodkowie przybyli tam w XIX i XX wieku z Anglii, Szkocji, Irlandii oraz innych krajów europejskich, m.in. z Polski.

Rdzenna ludnością archipelagu są Maorysi (stanowią ok. 12 proc.), którzy przybyli tam z legendarnej Hawaiki wiele wieków przed białymi. Maorysi wierzą, że legendarnym żeglarzem i odkrywcą Nowej Zelandii był Kupe, który przybył na Wyspę Północną i odwiedził tereny, na których później zbudowano stołeczny Wellington.

Niezbyt odległą historię Nowej Zelandii wzbogacają legendy maoryskie. Bez nich historia tego kraju liczyłaby zaledwie niewiele ponad 300 lat. Zdaniem znanej nowozelandzkiej badaczki przeszłości tego kraju, antropologa dr **Joan Metge**, pradzieje Nowej Zelandii otwierają barwne, pełne urzekającej egzotyki mity, legendy i podania. Skryte w nich fakty historyczne nie zawsze są dla nas czytelne i zrozumiałe. Niemniej ustna tradycja, poddana drobiazgowej analizie oraz uzupełniona wynikami badań antropologicznych, staje się źródłem naukowym o niezwyklej wadze.

ma bowiem swój ustalony porządek. Są więc miejsca powszechnie uważane za święte oraz te, które mogą być używane przez wszystkich. Najważniejszy jest tzw. **dom spotkań** symbolizujący daną rodzinę, plemię i jej znanych powszechnie przodków. Dom spotkań stanowił i nadal stanowi centrum życia danej wspólnoty. Ważny jest ponadto budynek – miejsce, w którym przygotowuje się posiłki.

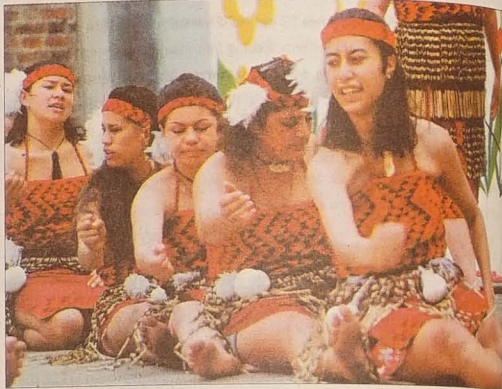
W przeszłości marae lokalizowane były zawsze w głównej części wioski i były miejscem spotkań myśliwych i rybaków oraz wojska udającego się na wojnę czy wrzeszczących z wyprawy. Kiedy zaś na marae nie działo się nic specjalnego, bawili się na niej dzieci. Dorastająca młodzież uprawiała tam sport, a dorośli rozmawiali o wszystkim, co wydarzyło się we wsi w ciągu danego dnia. Na marae przynoszono też chorego wodza, aby modlił się o jego zdrowie.

Najbardziej zapadła mi w pamięci marae w Tokomaru Bay położona na

Kilkadziesiąt metrów dalej stał drugi budynek – dom zaplecze – z dużą salą jadalną dla wszystkich, używaną też do koncertów i spotkań. Tam właśnie koncentrowało się życie towarzyskie. Tam Maorysi i ich goście mogli rozmawiać. Tam też odbywały się wszelkie dyskusje i prelekcje. Sala jadalna nie była na szczęście miejscem świętym. Nie obowiązywały więc na niej żadne ograniczenia.

Dzisiejsze marae budowane są bardzo nowoczesnie. Muszą bowiem spełniać wszelkie zalecenia sanitarne. Wyposażone są więc w elektryczność, gaz, sanitariaty i wygodne pokoje gościnne. Pokoje gościnne, bo Maorysi zatrzymują się tam zazwyczaj w okresie wakacji, świąt czy okolicznościowych spotkań.

Także organizacja wspólnoty marae przeszła we współczesnych czasach znaczne przeobrażenia. Powołano na nich m.in. komitety marae i komitety kobiece, których zadaniem jest czuwanie nad całością spraw związanych z marae. Dotyczy to nadzoru i prac nad przygotowaniem



Maorysi w strojach ludowych.

ogniskiem życia maoryskiej wspólnoty wiejskiej.

Maorysi, którzy zamieszkali w miastach tuż po II wojnie światowej, nie zasymilowali się jeszcze ze społeczeństwem miejskim zdominowanym przez białych. Na wzór swoich wspólnot wiejskich, z których pochodzą, organizują w obecnych miejscach zamieszkania własne ośrodki kultury i tradycji. Tak właśnie powstało kilka maoryskich wspólnot w wielu regionach Auckland – np. w Freeman's Bay, Ponsoby oraz w Otara, Mangere i Te Atatu.

Dziś społeczeństwo maoryskie stanowi ok. 12 proc. mieszkańców całej Nowej Zelandii. Od kilkunastu lat język maoryski jest drugim językiem urzędowym Nowej Zelandii. Wszystkie oficjalne dokumenty publikowane są więc po angielsku i po maorysku, także nazwy urzędów rządowych i gminnych oraz wszelkie instytucje państwowe. Od pewnego czasu emitowane są również coraz liczniejsze programy radiowe, a od kilku lat telewizyjny program maoryski. Maoryscy dziennikarze mają coraz więcej czasu antenowego do zagospodarowania własnymi programami.

Dawniej, przed przybyciem białych do Nowej Zelandii, cała literatura maoryska przekazywana była ustnie z pokolenia na pokolenie i dzięki temu nie poszła w zapomnienie. Dziś nowozelandzkie ministerstwo edukacji wydaje dla szkół specjalne podręczniki po maorysku.

Renesans języka maoryskiego spowodowany jest zmianą stosunku do samych Maorysów, których już

od dawna uważa się powszechnie za pierwszych osadników kraju. P w wielu też latach dyskryminacji. Maorysów, uważanych za społeczeństwo drugiej kategorii, wspierają stają się coraz częściej współodpowiedzialni za przyszłość kraju. Piastują wiele ważnych stanowisk i zabierają głos w sprawach przyszłości swojej ojczyzny. Mają też swoich reprezentantów w parlamencie krajowym.

W tej pozytywnej atmosferze odwa również szkolnictwo maoryskie. Język maoryski staje się coraz popularniejszy wśród uczniów szkół podstawowych, średnich oraz wyższych. Powstają też coraz liczniej szkoły maoryskie – przede wszystkim na wschodnim wybrzeżu Wyspy Północnej i Zatoki Bay of Plenty.

Powstające dziś szkoły kładą wyjątkowy nacisk na język ojczysty i tradycję maoryską. Odwiedziłem jedną z takich szkół w niewielkiej miejscowości Mareanui nad Zatoką Bay of Plenty w okręgu Opotiki. Była, podobnie jak wiele innych, nadal w budowie. Mieściła się w dwóch niewielkich pawilonach parterowych i liczyła 15 uczniów mieszkających w najbliższej okolicy. Wszystkie zajęcia odbywały się po maorysku, pomimo że wśród uczniów było kilku białych. Ich rodzice uznali bowiem, że będzie najlepiej, jeśli uczyć się one będą w szkole, w której poznają bogactwo kultury polinezyjskiej.

Nowe szkoły dają możliwość chowania własnej świadomości i tradycji, lepszego poznania języka ojczystego i kultury przodków. Dzięki placówkom Maorysów, swoim ich korzeniom, będą mogli w przyszłości budować nowe wspólnoty i rowe społeczeństwo Nowej Zelandii, wolne od wszelkich podziałów.

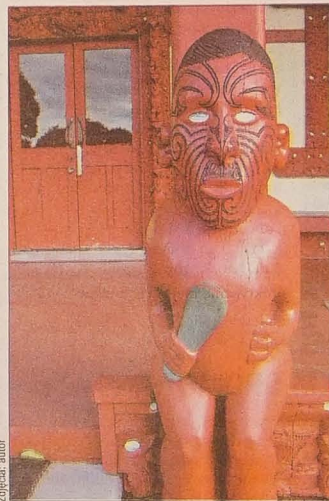
LESZEK WATKÓW



Dom spotkań na marae zdobiony tradycyjne rzeźby.

Do powszechnie zachowywanych dziś dawnych zwyczajów maoryskich należy bez wątpliwości wspólne zamieszkiwanie na marae. Termin marae ma dwa znaczenia. Pierwsze oznacza miejsce, teren przeznaczony do wspólnego zamieszkiwania przez wspólnotę maoryską. Może to być rodzina, szczerp albo plemię. Drugie znaczenie marae – to zespół stojących tam budynków, z których korzystają mieszkańcy i które spełniają określoną rolę. Na marae wszystko

wschodnim wybrzeżu Wyspy Północnej, kilkaset metrów od Oceanu Spokojnego. Była ona porośnięta trawą i odgradzona od drogi drewnianym płotem. Był też maszt na flagę i spory teren przeznaczony dla gości. W głównym budynku – domu spotkań – znajdowały się miejsca do spania. Kobiety kładły się po jednej stronie, mężczyźni po drugiej. We wnętrzu domu spotkań nie można było jeść, palić, ani głośno rozmawiać. To było dla Maorysów miejsce święte, czyli tapu.



Zdjęcie: autor

kolejnych spotkań, troski o zaplecze kulinarne i noclegowe oraz nadzoru nad wszelkimi remontami. Zmieniły się także i rozszerzyły sposoby ich użytkowania. Dawniej odbywały się na nich wyłącznie tradycyjne spotkania. Dziś współczesne marae użytkowane są także przez różne kluby maoryskie, wspólnoty kościelne, odbywają się tu mityngi polityczne, imprezy kulturalne, szkolno-oświatowe i wrzeszcz towarzyskie. Wygląda na to, że marae stała się ponownie

## Państwo Nowostawscy z Dunedin

W Nowej Zelandii mieszka dziś kilka tysięcy Polaków. Są to potomkowie emigrantów z XIX wieku, następnie tzw. dzieci perskie, czyli sieroty przybyte na Antypody w 1944 roku, powojenna emigracja wojskowa i wrzeszcz emigracja solidarnościowa z lat 1981-82. Są też emigranci z ostatnich lat. Ludzie wykształceni, znający angielski, zajmujący odpowiednie stanowiska. Jedną z takich rodzin jest rodzina państwa Nowostawskich z Dunedin na Wyspie Południowej: Urszula, Mariusz i mała Emilla.

Pan Mariusz po skończeniu czwartego roku na Politechnice Wrocławskiej otrzymał roczne stypendium na Birmingham University w Anglii. – Kończyłem ostatni rok polskich studiów magisterskich – opowiada. – Uniwersytet w Birmingham zgodził się na zrobienie drugiej magisterki. Pod koniec studiów szukałem jakiegoś ciekawego miejsca, żeby odpocząć od nauki i trochę pozebrać. Dwa dni przed upływem ostatecznego terminu składania aplikacji, znajomy znalazł ogłoszenie z University of Otago w Dunedin i przesłał mi je mailem. Po rozmowie kwalifikacyjnej, zostałem przyjęty na rok. Oboje z Ulą byliśmy podekscytowani tą wielką przygodą. Nasi rodzice byli raczej zmartwieni odległością. Uważali też, że w przypadku wyjazdu powinniśmy „zalegalizować” nasz związek. Pobraliśmy się więc w sierpniu i pod koniec września 1998 r. wyruszyliśmy do Nowej Zelandii. Roczny kon-

trakt przedłużył się do 8-letniego kontraktu. Odpoczynek od nauki zamienił się w studia doktoranckie.

Pan Mariusz posiada dwa tytuły magistra informatyki, jeden z dziedziny sztucznej inteligencji, drugi z dziedziny systemów informatycznych. Obecnie pracuje na wydziale Information Science i zajmuje się teorią informacji, teorią obliczalności, teorią życia i ewolucji oraz programowaniem ewolucyjnym i samoorganizującymi się systemami. Kończy też pracę doktora z pogranicza informatyki, filozofii, matematyki i biologii. Jego żona Urszula skończyła Ochronę Środowiska na Uniwersytecie we Wrocławiu oraz doktorat z oczyszczania wody na Otago University. Urszula przyjechała do Nowej Zelandii bez znajomości angielskiego i po rocznym daremnym poszukiwaniu pracy rozpoczęła studia doktoranckie. Obecnie pracuje jako research assistant na wydziale chemii, analizując różne metody oczyszczania wody pitnej.

– Nasza działalność polonijna – opowiadali mi niedawno w swoim domu w Dunedin – rozpoczęła się w dwa dni po przyjeździe do Dunedin. Obchodzono wówczas huczne 150-lecie powstania prowincji Otago. W uroczystościach tych uczestniczyła także silna grupa polonijna. Głównym jej motorem była Cecylia Kłobukowska i Dzidka Pocięcha.

Dziś nadal należymy w zespole „Polonia”, bierzemy udział w wystawach, prelekcjach, „book lunchach”, wystawach itp. Mariusz przy współpracy brata Michała zbudował i opiekuje się wi-



Urszula i Mariusz Nowostawscy

tryną internetową Polonii w Otago. Można nas zobaczyć na stronie: <http://pohos.eu.org>. Jest tam m.in. bogaty zbiór zdjęć genealogicznych oraz mnóstwo zdjęć z naszych uroczystości w Nowej Zelandii. Pół roku temu urodziła się im córka Urszula. Mają już własny dom i są zadowoleni ze swojej pracy w Otago. W Polsce byłoby im zdecydowanie trudniej. Są naszymi ambasadorami Polski na dalekich Antypodach.

Foto: autor

LESZEK WATKÓW

# FESTIWAL, NA KTÓRYM BYŁO WARTO BYĆ »Hodokvas 2006«, Piešťany

Pisałem niedawno o festiwalu „Pohoda” w Trenczynie. Otóż ostatniego dnia dostałem tam od kogoś ulotkę z zaproszeniem na całkiem podobną imprezę, tyle że odbywającą się na lotnisku w Piešťanach. Życie jest krótkie, lato też, postanowiłem więc sprawdzić, co to takiego i porównać to z „Pohodą”.

Na miejscu okazało się, że są jednak pewne różnice między tymi dwoma największymi słowackimi festiwalami. Podczas gdy „Pohoda” jest bardziej stonowana, dorosła, „Hodokvas” utrzymuje raczej rangę młodzieżowego festiwalu. Dramaturgia ma też o wiele mocniejszy rockowy korzeń, na lotnisko zjeżdżali przede wszystkim miłośnicy muzyki punk oraz ska i reggae. Nie oznacza to jednak wcale, że przekrój muzyczny był bardziej ubogi niż na „Pohodzie”. Oprócz głównej sceny powstała scena hip hopowa oraz techno. Poza tym w różnych miejscach postawiane były osobne namioty dla DJ-ów grających w stylu reggae/dub, drum'n'bass, house, wyrósł też duży namiot alternatywnego rocka.

Organizatorom udało się ściągnąć kilkanaście ciekawych nazwisk światowej sceny muzycznej, każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Miłośnicy punka przechali chyba przede wszystkim na legendarnych już The Exploited oraz na The Addicts, punktem kulminacyjnym pierwszego dnia był jednak występ Iggy Popa i jego kapeli The Stooges. Prawie 60-letni pan w pełni potwierdził swoją reputację nieniszczalnego rockowego dinozaura – wbiegł na scenę jak tajfun rozbity do pół pasa i nie zrobił wydechu ani na chwilę w trakcie ponad godzinowego koncertu. Wskakiwał na ręce publiczności, a gdy kilku fanów wdarło się na scenę, tańczył z nimi, a z ostatnim, którego nie zlapali ochroniarze, odśpiewał dwa kawałki. Niesamowicie.

Dowiedziałem się później od organizatora, że Iggy miał ciut gwiazdorskie wymagania. W szatni chciał mieć jeden ostry nóż, świeżą cytrynę, szesnaście pachnących ręczników, świeże wydania dzienników USA Today, Guardian i Daily Mail, skrzynkę piwa, paczkę papierosów American Style, które nie są produkowane od 48 lat (sic!) oraz... niebiesko-czarny motocykl BMW 1200 PSSE, aby mógł się poruszać po lotnisku. Oczywiście organizatorzy postarali mi się to wszystko zalać, a Iggy wsiadł po koncercie do limuzyny i pojechał na koncert do Niemiec.

Drugą twarz rocka pokazali też zaraz pierwszego wieczora Jagga Jazzist – norweska formacja miksująca w swych instrumentalnych utworach jazz, elektronikę oraz rocka pełnego fantazji i niespodzianek. Liczna grupa zappełniła całą scenę największego namiotu; oprócz perkusji, gitar, klawiszów i kontrabasów pojawiły się też kilka instrumentów dętych oraz wirbrafon. Przepięknie paszące delikatnych melodii przerywały nieokreślone improwizacje jazzrockowe uwiecznione monumentalnymi gradacjami. Występ był tak niesamowicie przepelny emocjami, aż mi kolanka miękły. Szkoda tylko, że nie wszyscy słuchacze zrozumieli, że nie są na metalowym koncercie – gwizdy i krzyki zagłuszały momenty wyciszenia, które są tak ważne w twórczości skandynawskiej kapeli. Mimo wszystko jednak – a także może dlatego, iż był to ostatni koncert grupy w tym roku – wrażenia były niezapomniane.

Następnego dnia główną gwiazdą była legendarna formacja Living Colour, która istnieje już od ponad dwudziestu lat i jest niezwykle poważana zarówno w szeregach fanów jazzu, jak i adoratorów cięższego brzmienia. Na „Hodokvasie” wystąpiła bez wokalisty Corey Glovera, którego zastąpił Doug Pinnick (King's X). Publiczność pochłonięta agresywną, ale finyjną muzyką, świetny, barwny

wokal oraz genialnie wprost współgrająca sekcja rytmiczna, z Dougiem Wimbishem (bas) na czele. Szkoda tylko, że kultowy gitarzysta Vernon Reid zawiódł – nie chce go jakoś krzywdzić, ale wyglądało mi to na efekt intoksykacji jakimś proszkiem. Długocenne solówki stapały się w szybkości, gubiąc po drodze jakikolwiek sens i charakter, sam Reid zachowywał się lekko schizofrenicznie, w pewnym momencie nawet zrzucił gitarę i odbił się ze sceny, gdzie przytrzymała go grupa techników. No, ale każdy bawi się tak, jak umie.

Kolo północy na główną scenę weszli Sofa Surfers –



The Exploited

niemiecka odpowiedź na Massive Attack, muza mroczna, melancholizna, łącząca rockowe uderzenie ze smutkiem elektronicznych dźwięków. Sercem kapeli jest z pewnością czarnoskóry wokalista, któremu udało się utrzymać przez cały czas bardzo żywy kontakt z publicznością.

Dwa dni uciekły jak woda, zagrali Hypnotix, Skyline oraz wiele innych kapel nie tylko z Czech i Słowacji – sobotnie popołudnie zaferowało ostatni zestaw festiwalowych wrażeń. Punktem kulminacyjnym był występ odrodzonego nie tak dawno zespołu The Presidents of the United States of America (P.U.S.A.). Znałem od nich tylko parę kawałków. I znalazłem praktycznie nieprzygotowaną na to, co nadeszło. Nigdy nie zrozumiałem, jak kapela, w której skład wchodzi tylko prosta perkusja, gitara oraz gitara basowa z dwoma(!) strunami, w dodatku kapela, która tworzą trzej facetki ubrani w krawaty i białe koszule, może dać takiego czadu. To był rock and roll w najbardziej surowej postaci, jakiego przedsmak dał dwa dni wcześniej Iggy Pop. P.U.S.A. szaleli, byli pomysłowi, inteligentni i... dowcipni. Naprawdę, nieczęsto zdarza się, aby uczestnicy festiwalu rockowego tak się śmiali w trakcie jakiegoś koncertu.

Tuż przed odjazdem dałem się zlapać na jeszcze jedną perełkę. I nie żałuję. Trochę mi szczęka opadła, gdy zobaczyłem, a raczej usłyszałem koncert austriackiej grupy Bauchklang. W sumie nic w tym dziwnego, że grupa jest w stanie zagrać mieszankę hip hopu, techno, drum'n'bass oraz ska w ciągu jednego godzinowego koncertu. Zabawa zaczyna się w chwili, kiedy przypadkowy słuchacz zaczyna się przypatrywać scenie i stwierdzi, że nie ma tam żadnych instrumentów ani urządzeń, tylko sześciu facetów i... sześć mikrofonów. Tak, Bauchklang to jeden facet imitujący zwykłą perkusję, drugi elektroniczną, trzeci basy, czwarty syntezator, następny do wokalu, a ostatni do rapu. Bomba.

Werdykt? Tegoroczny festiwal odbył się po raz pierwszy na terenie lotniska i było widać, że organizatorzy nie liczyli na tak duży sukces. Imprezę odwiedziło ponad 20 tys. ludzi, którzy całkiem regularnie walczyli o pryzynice i dostęp do ubikacji, kosze na śmieci też były pełne już drugiego dnia. Myślę jednak, że impreza i tak zakończyła się sukcesem, a organizacja w przyszłym roku załata te niedociągnięcia. Wielkim plusem było to, że program był rzeczywiście bardzo różnorodny. W odróżnieniu od „Pohody” być może nie starał się mieszać stylów, a raczej wytworzył bezpieczne enklawy dla miłośników poszczególnych gatunków muzyki. Przyjemną niespodzianką był także niezwykle troskliwy PR manager, który nie tylko pomagał dziennikarzom na każdym kroku, ale też zaskoczył nas lekko ostatniego dnia, gdy poproszony o dwa plakaty na pamiątkę wybiegł w teren, by wrócić po pięciu minutach z rulonem pięciuset plakatów na ramieniu.

W sumie programu było tyle, że nawet nie zdążyłem pójść na projekcje filmów w namiocie sztuki nowoczesnej, ani na koncove show laserowe.

Nic to, w przyszłym roku też będzie lato. Jedziemy do Piešťan. DAREK JEDZOK

## Nowości Wytowe

Fani grupy Radiohead, którzy już od trzech lat czekają na moźalnie powstający nowy album grupy, mogą w międzyczasie nasycić się małym skokiem w bok wokalisty kapeli, Thoma Yorke. Co więcej – mogą tak zrobić bez wyrzutów sumienia, gdyż Yorke publicznie ogłosił, że nie chodzi o żaden akt dezercji ani sabotażu kapeli, facet po prostu chciał spróbować swoich sił i skompletować pomysły i eksperymenty muzyczne, które leżały mu nagrane w laptopie.

Producentem został renomowany specjalista w swoim fachu – Nigel Godrich (R.E.M., U2, Radiohead, Beck, Air, McCartney itd.), w wyniku współpracy tych dwóch wybitnych osobistości powstała zaś płyta krucha, eksperymentalna i – w cudzysłowie czy bez – na wskroś intelektualna. Co należy przez to rozumieć?

A no to, że na pewno nie usłyszycie żadnego z nowych kawałków w radio. Przynajmniej nie przed dwudziestą drugą. Sam skrzywdzony głos Yorke'a urzeka tęsknymi i nieraz popowymi prawie melodiami, te są jednak kaleczone przez niecodzienne, „brudne” aranżacje. Na rytm składają się różne trzaski, skrzypnięcia i uderzenia, w podkładzie rozbrzmiewają w różny sposób zniekształcone ludzkie głosy, tu i tam odezwie się w kilku banalnych akordach fortepian, gitara

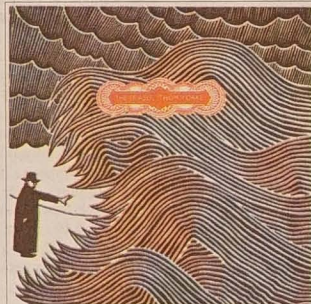
czy bas. Yorke jest bardziej awangardowy niż większość utworów Radiohead, które przecież też należą często do trudnych w odsłuchu. Jego głos jest przy tym bardziej ludzki, bezpośredni, co spowodowane jest przez to, że producent – początkowo wbrew woli Yorke'a – odmówił pokowania wokału w echa i pogłosy.

Oczywiście znajdują się na płycie też kawałki całkowicie Radioheadowskie – można wspomnieć na przykład transowy, gitarowy utwór „Black Swan” czy „And It Rained All Night”. W ogóle całość przypomina trochę ścieżkę dźwiękową do jakiegoś horroru czy

sci-fi, pełno tu kosmicznych dźwięków i laboratoryjnych, syntezatorowych piknięć... Czasami panowie chyba nawet ciut przedobrzyli z tą chemią. Jeszcze jakieś minusy? Przeszkadzały mi zbyt gwałtowne wejścia utworów, co zbytnio je od siebie separowało. Różne ekstrawaganckie zmiany w metrum też nie zawsze wyszły tak naturalnie jak na płytach Radiohead, ale ogólnie chodzi o bardzo spójny album, interesujący już z tego powodu, że sam autor jest niezwykle złożonym, introwertycznym, ale przede wszystkim bardzo inteligentnym osobnikiem.

Zapraszam do spotkania z tym ciekawym człowiekiem.

DAREK JEDZOK



McCartney itd.), w wyniku współpracy tych dwóch wybitnych osobistości powstała zaś płyta krucha, eksperymentalna i – w cudzysłowie czy bez – na wskroś intelektualna. Co należy przez to rozumieć?

## STARAJĄ SIĘ ODPOWIEDZIEĆ NA KAŻDE PYTANIE Po poradę do Centrum

HAWIERZÓW (wak) – Miejskie Centrum Informacji (MCI), placówka wchodząca w skład Biura Informacji i Promocji Miasta Hawierzów, obchodzić będzie we wrześniu 10-lecie istnienia. Podstawowym zadaniem Centrum jest informowanie o tym, co dzieje się w mieście, udostępnianie danych statystycznych i adresowych, informacji o odbywających się wernisażach, programach artystycznych, sportowo-rekreacyjnych i wystawienniczych, a także podawanie informacji o szkołach, firmach, bazie hotelarsko-gastronomicznej czy komunikacji miejskiej.

– Można też u nas uzyskać materiały dotyczące celów i rozwoju miasta. Dla realizacji tak zarysowanych zadań oferujemy naszym gościom liczne wydawnictwa i publikacje w formie folderów, albumów, katalogów, przewodników i programów, a także wąsko tematycznych ulotek, planów miasta i regionu. Niektóre materiały są bezpłatne, za niektóre, na przykład gadzety z logiem miasta, trzeba jednak zapłacić – mówi Jana Doleželová, kierowniczka MCI, placówki administrowanej przez Miejską Bibliotekę Publiczną.

Centrum cieszy się coraz większym powodzeniem nie tylko samych mieszkańców, ale również turystów odwiedzających lub tylko przejeżdżających przez Hawierzów.

– W ub. roku odwiedziło nas ponad 17 180 osób, a w pierwszym półroczu br. już przeszło 10 tysięcy. Wśród nich bardzo dużo jest Polaków. Młodzież pyta przede wszystkim o



Fot. WIKTOR KULA

miejsca pamięci i zabytki kulturalne, które warto odwiedzić, biznesmeni o adresy i numery telefonów firm lub zakładów pracy. Zdarza się również, że o pomoc w znalezieniu kogoś bliskiego proszą nas zagraniczni seniorzy – mówi pani Jana. – Staramy się odpowiedzieć na każde pytanie. Jeżeli nie jest to w naszych siłach, przynajmniej wskażemy miejsce, gdzie można takie informacje otrzymać.

W celu umożliwienia klientom korzystania z informacji zawartej w sieci internetowej, w Centrum zainstalowano ogólnodostępny „kiosk internetowy”.



Jagga Jazzist





ROMA LIGOCKA - »Znajoma z lustra«

Wyd. »Wydawnictwo Literackie«. Miniatury i felietony dotyczące ważnych rzeczy. Roma Ligocka, autorka bestsellerowych książek...



»Opowiadania letnie, a nawet gorące«



Wyd. »Prószyński i S-ka«. To książka szczególnie. Co Polak robi, kiedy nic nie robi, czyli ma urlop albo wakacje i nie musi tego wszystkiego...

Książki można nabyć lub zamówić w Klubie Polskiej Prasy i Książki przy ul. Czapka 7 w Cz. Cieszynie.

Wykreślanka

Gustaw Morcinek - nauczyciel, pisarz oraz publicysta - urodził się przed stu piętnastu laty (25 sierpnia 1891 roku) w górniczej Karwinie.

Jako pisarz zdobył szeroką popularność, albowiem w jego twórczości dominuje... (rozwiązanie dodatkowe - 26 nie skreślonych liter).

ANANAS, ANKIETA, ANTONÓWKA, APARTHEID, ARNIKA, BALSAM, BANALNOŚĆ, BARANINA, BOCZNIAK, CHART, COMBER, CYŃNIK, CYSTERNA, CYTRYNEK...

S Z A Ł A M A J J A A T A M L A P I W U Z
P B A R A N I N A N A T Y N O R T A P T
A R A G I I N H A R N A Ś R O B A K R R

Rozwiązanie krzyżówki z 19 sierpnia:

POZIOMO: 1. BŁOCZEK 6. BUŹKA 9. UPIÓR 10. SAMOLUB 11. EFEKT 12. IMPET 13. KOKLUSZ 17. NAIRA 18. OMASTA 21. SPJENIT 22. ALIANT 25. NOBEL 26. ZWŁOKI 29. ESTERA 30. RASTER 33. RYPKA 34. SZPARAG 38. START 39. DUNIN 40. ELIKSIR 41. AJENT 42. KRAUL 43. AWANTAŻ.

PIONOWO: 1. BOSAK 2. ODMYK 3. ZALAU 4. KUBIZM 5. HIPPIE 6. BRETNAL 7. ŻRENICHA 8. ANTRAKT 14. OBJAW 15. LANDO 16. SOTNIA 19. AMBIT 20. TALERZ 23. ISTRA 24. NORKA 26. ZARODEK 27. ŁAPANKA 28. KRASNAL 31. SZAWEL 32. ESTETA 35. PLISA 36. RUSZT 37. GARAZ. WYOBRAŹNIA JEST WAŻNIEJSZA OD WIEDZY.

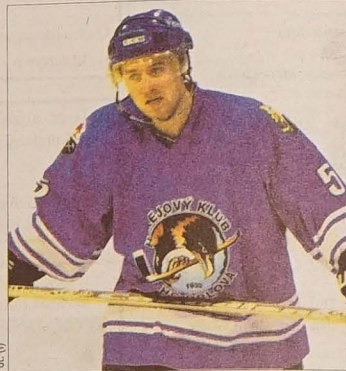
Wśród autorów poprawnych rozwiązań rozlosowana zostanie książka L. Buchheima »OKRET«. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w piątek 1. 9. br. o godz. 12.00.

Wydarzenia Sportowe

HOKEIŚCI ORŁOWEJ SĄ W PEŁNYM TOKU PRZYKOTOWAŃ DO SEZONU 2006/07

Nowym trenerem Jan Vavrečka

Trochę później, niż ekstraligowcy I pierwszoliigowcy rozpoczną sezon hokejski w trzeciej najwyższej klasie rozgrywek w RC. Sezon 2006/2007 startuje 13 września, a »Orły« na pierwszy ogień zmierzą się na wyjeździe z ambitnym zespolem Watańskiego Młodyrzeczka...



Flarem linii obrony orłowskiej drużyny jest 29-letni wychowanek klubu Pavel Balajka.

częle i Marka Volda, po odejściu Michała Holeša (minął jego okres wypożyczenia z Trzyńca) kwestia pierwszego golkipera orłowskiej drużyny wciąż nie została jeszcze rozstrzygnięta.

Orłowianie od kilku lat utrzymują dobre stosunki z ekstraligowymi oraz pierwszoligowymi klubami z naszego regionu, Trzyńcem, Witkowicami, Sarezą Ostrawa i Hawierzowem.

lok, Michal Dvořák, Michal Galgonek) oraz ekstraligowych Witkovic (Lukáš Čučela, Daniel Tomášek, David Trubka, Martin Mintel), kadry Orłowian przebrali też wychowanek Czechosłowackiej Cieszyńska - 23-letni obrońca Rudolf Tluschik.

Do rozegrania mają niewiele jeszcze trzy mecze wארskiej. W najbliższą sobotę o godz. 18.00 podopieczni trenera Jana Vavrečky prezentują się na lodzie Młodyrzeczka, 5 września w Karwinie, a za sprawstwa generalny przed startem drugoligowych rozgrywek posuży wyjazdowy pojedynek z pierwszoligowym Hawierzowem (7 września o godz. 17.00).

KADRA HC ORŁOWEJ

- Bramkarze: Lukáš Čučela, Michal Volf.
• Obrońcy: Pavel Balajka, Martin Mintel, Rudolf Tluschik, David Trubka, Ondřej Wantulok.
• Napastnicy: Michal Dvořák, Michal Galgonek, Pavel Jasko, Vojtěch Klečka, Jan Kotásek, Jiří Král, Radek Pavlas, Petr Pfeifer, Vít Stránský, Ondřej Suchý, Daniel Tomášek.

Nasza oferta

- PIŁKA NOŻNA - I LIGA: Ostrawa - Kladno (dziś, 19.00). II LIGA: Trzebiechów - Bohemians (dziś, 10.15). MSFL: Březnice - Karwina (jutro, 16.30). DVA: ZJA E: Dziecimorovice - Kromčovice. Bystrzyca p. H. - Cz. Cieszyńska (jutro, 16.30). L. Pionowice - Frenštát, Otrokovice - Olbramovice (jutro, 16.30). MISTRZOSTWA WODNIE: St. Miasto - Bogumín (dziś, 16.30). Hawierzów - Porąba (jutro, 10.15). IA KLASA - gr. B: Węty - Lutynia D., Dobra - Mosty (jutro, 16.30). Bystrzyca - Przybrowo, Bogumín - St. Miasto (jutro, 16.30). I B. Klasy: gr. C: Sucha G. - G. Bledowice (jutro, 16.30). Sucha G. - S. Rychwald, Olbramovice - Jablunków, Żuków G. - Dąbów, D., Sedlischce - Wierzchnice, Wierzbice - Gródek - Śmiltowice, Młotów - Nydek (jutro, 16.30). MISTRZOSTWA POWIATU KARWINSKIEGO: St. Miasto - Zabciole, Dąbrowa - St. Miasto, V. Bogumín - Cierlicko, F. Chlebów - TJ Pietwałd, B. Rychwald - I. Klasy: Łąki (jutro, 16.30). MISTRZOSTWA POWIATU F.M.: Starzec - Chlebów, Hukwałdy - Piossek (dziś, 16.30). GRYWKI POWIATU F.M.: Klasy: O. - Milików (dziś, 16.30).

9. CIESZYŃSKI ROWEROWY RAJD RODZINNY

Meta w Karwinie Raju

Turystyczny Klub Kolarski PTTK »Ondraszek« z siedzibą w Cieszynie jest organizatorem kolejnego rajdu rowerowego, skierowanego do szerokiej publiczności.

Dotychczas odbyło się już osiem edycji rajdów, których celem jest wypromowanie rekreacyjnej jazdy na rowerze jako elementu integrującego rodzinę. Na metę rajdu odbędą się m.in. konkursy rekreacyjne i sprawnościowe, liczy się dobry humor i miłość do dwóch kółek.

Klub Kolarski »Ondraszek« działa jako jeden z klubów turystyki kwalifikowanej przy oddziale PTTK »Beskid Śląski« w Cieszynie i w tym roku obchodzi 40-lecie swojej działalności.

WE WRZEŚNIU J. ROKICKI WYJEŹDZA DO ASSEN

Własnym samochodem

Janusz Rokicki z Cieszyńska, 32-letni beznogi sportowiec, o którym kilka miesięcy temu pisaliśmy na naszych łamach w związku ze zwycięstwem w plebiscycie »Głosu Ziemi Cieszyńskiej« na najlepszego sportowca Śląska Cieszyńskiego, szykuje się na wrześniowe Mistrzostwa Świata Osób Niepełnosprawnych do holenderskiego Assen.

Na ostatnich mistrzostwach kilkakrotnego złotego medalistę w pchnięciu kulą, który z powodu braku nóg pcha z metalowego zrydła, od najlepszego wyniku dzielił zaledwie 2 centymetry. - Gdybym powiedział, że nie boję się innych zawodników, degradowałbym mistrzostwa do zwykłego turnieju szkolnego.

W sukces Janusza wierzy zarówno jego trener Zbigniew Gryzbouk, jak i zespół firmy »Mokate«, w której J. Rokicki znalazł nie tylko pracę, żonę, ale również hojnego sponsora. Specjalny samochód dostosowany do potrzeb inwalidów dopiero co przekazała mu jego pracodawczyni, Teresa Mokrysz.

Kolejnym sportowym wyzwaniem dla J. Rokickiego będzie paraolimpiada w Pekinie.



Teresa Mokrysz przekazuje Januszowi Rokickiemu samochód.